

# Dariusz Dybek

---

## Las u Wacława Potockiego : między naturą a kulturą

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 99/1, 45-62

---

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DARIUSZ DYBEK  
(Uniwersytet Wrocławski)

## LAS U WACŁAWA POTOCKIEGO MIĘDZY NATURĄ A KULTURĄ

Wacław Potocki należy do twórców, których uważa się za typowych przedstawicieli stanu i epoki. Nie przypadkiem więc właśnie z jego spuścizny pochodzi znaczna część egzemplifikacji ubarwiających wywody XX-wiecznych historyków kultury na temat obyczajów panujących w Rzeczypospolitej w okresie baroku. Podobnie dzieje się np. w antologii Władysława Dynaka *Poezja i łowy*, zawierającej teksty niemal 150 polskich (lub z Polską związanych) autorów<sup>1</sup>. Wierszy Potockiego jest tam najwięcej, bo aż 22. Mogłoby to wywołać wrażenie, że XVII-wiecznego pisarza należy uznać za twórcę najchętniej podejmującego tematykę związaną z lasem. Nie do końca jest to prawda. Utwory zamieszczone we wspomnianej antologii nie zawsze jako tło poczynań myśliwych mają knieję, bo opisani w nich łowcy równie często tropią i gonią zwierzynę na polu. Tak samo nie powinien mylić fakt, iż niemal w 250 tekstach Pana z Potoka bór czy gaj to istotny element świata przedstawionego, bo dość przypomnieć, że autor *Moralionów* stworzył około 6000 krótszych i dłuższych dzieł (a są wśród nich tak obszerne, jak epos *Transakcja wojny chocimskiej*), dziwne więc byłoby, gdyby zapomniał o tym bardzo ważnym typie pejzażu<sup>2</sup>.

Pomimo przedstawionych tu zastrzeżeń trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że Potocki zaliczany jest z pewnością do grona twórców, którzy najpełniej ukazują czytelnikom, jak ważną funkcję pełniła przestrzeń leśna w świadomości polskiego szlachcica. Objawiało się to również w języku, m.in. w licznych przysłowiach. W paremiografii polskiej występuje przecież sporo powiedzeń i zwrotów odnoszących się do lasu. I właśnie wiersze Wacława Potockiego stanowią wręcz nieocenioną pomoc w wyjaśnianiu sensu owych przysłów oraz w rekonstruowaniu sposobu metaforyzacji zachowań myśliwych czy drwali. Mając w pamięci skłonność tego autora do włączania w swoje teksty gotowych (choć czasem też i przekształcanych) formuł frazeologicznych, nie należy dziwić się znajdowanym u niego takim przysłowiom, jak: „Im dalej w las, tym więcej drzew” czy „Wozic drwa do lasu”<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> *Poezja i łowy. Antologia*. Wybór i oprac. W. Dynak. Wrocław 1994.

<sup>2</sup> Nieco zaskakująca może okazać się konstatacja, że w twórczości Potockiego najczęstsze są motywy akwaticzne – sugerowałaby, iż pisarz mieszkał na wyspie lub wśród jezior czy tp.

<sup>3</sup> Zob. W. Dynak, *Łowy, łowcy i zwierzyna w przysłowiach polskich*. Wrocław 1993.

Twórca *Pocztu herbów* to wspaniały obserwator XVII-wiecznej obyczajowości. Nie powinno więc zaskakiwać, iż opisując współczesną rzeczywistość dostrzegał m.in., że ziemianin to nie tylko czerpiący dochody z uprawy roli właściciel pól i łąk, ale też posiadacz stawów, sadów i – co ważne – lasów:

lowiectwo stanowiło przez wieki integralny składnik ziemiańskiej ekonomiki, ziemiańskiego stylu życia w okresie pokoju, godnej formy utrzymywania sprawności fizycznej, wreszcie aprobowanego modelu wychowawczego młodzieży męskiej<sup>4</sup>.

Patrzył na las przede wszystkim oczyma gospodarza, stąd tak wyraźne u niego podkreślanie licznych korzyści płynących z użytkowania kniei czy gaju<sup>5</sup>. Wiedzę na ten temat czerpał z życia, ale również z tekstów artystycznych o proveniencji tak antycznej, jak i nowożytnej (tu należy wyróżnić zwłaszcza utwory wchodzące w skład tzw. literatury ziemiańskiej<sup>6</sup>). Potocki, bardzo chętnie odwołujący się do tradycji, miał świadomość, że pisząc o lesie może sięgać po dzieła innych twórców przedstawiających ów motyw<sup>7</sup> – zaufanie do tychże wzorców wzmagало do świadczenie życiowe szlachcica-gospodarza.

Najistotniejsza wśród korzyści czerpanych z lasu była, rzecz jasna, możliwość zaopatrzenia się w to, co da się upolować. Tak uzupełniano zasoby spiżarni w mięso zabitej zwierzyny, by potem móc spożywać je podczas biesiad. Polowano też, by zdobywać futra. Służyły one nie tylko jako elementy ubioru czy ozdoba szlacheckiego dworku. Futra pomagały bowiem w budowaniu całego systemu oznak pozwalających hierarchizować społeczeństwo.

„Lis” i „soból” to obrazowy odpowiednik konfliktowego, ale wewnątrzstanowego układu: „ubogi szlachcic – wielmoża”; „baran” i „tchórz” – to z kolei analogiczny układ wewnątrz stanu nieszlacheckiego<sup>8</sup>.

W kniejach rosły również liczne zioła będące jednym z podstawowych składników ówczesnych medykamentów – Potocki zresztą zauważa, iż ich stosowanie wymaga sporej wiedzy:

Zdybiesz lanuszkę, uszczkni; daleko szmer z lichem  
Mijaj, ma rada, szaleć nie cheszli opichem,  
Bo kto się na czym nie zna, tego niech nie liźnie:  
Dobry jest wąż dryjakwi, dobry i truciźnie. [OF-1 13]<sup>9</sup>

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 8–9.

<sup>5</sup> Na temat przemian w postrzeganiu roli myślistwa zob. A. Samsonowicz, *Łowiectwo w Polsce Piastów i Jagiellonów*. Wrocław 1991.

<sup>6</sup> O pożytkach płynących z eksploatacji lasu mówi wiele tekstów zawartych w: *Staropolska poezja ziemiańska. Antologia*. Oprac. J. S. Gruchała, S. Grzeszczuk. Warszawa 1988.

<sup>7</sup> Na ten aspekt dorobku Potockiego wskazuje m.in. J. Malicki (*Słowa i rzeczy. Twórczość Wacława Potockiego wobec polskiej tradycji literackiej*. Katowice 1980).

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 151.

<sup>9</sup> Utwory W. Potockiego pochodzą z następujących wydań, dla których zastosowano skróty (pojawiająca się po łączniku liczba wskazuje tom lub część, dalsze zaś – stronicę): Dz = *Dzieła*. Oprac. L. Kukulski. Wstęp B. Otwinowska. T. 1. Warszawa 1987; M = *Moralia*. (1688). Wyd. T. Grabowski, J. Łoś. T. 1–3. Kraków 1915, 1916, 1918. BPP 69, 72, 73; OF = *Ogród fraszek*. Wyd. A. Brückner. T. 1. Lwów 1907; OH = *Odjemek od Herbów szlacheckich*. Z rękopisów [...] odczytali, wstępem i komentarzami opatrzyli M. Łukasiewicz, Z. Pentek. Poznań 1997; P = *Poczet herbów szlachty Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Kraków 1696; W = *Wojna chocimska*. Wyd. A. Brückner. Kraków 1924. BNI, 19. Ponadto czerpano z edycji: Tr = J. T. Trembecki, *Wirydarz poetycki*. Wyd. A. Brückner. T. 2. Lwów 1911.

Owa wiedza w dużej części opierała się na nieracjonalnych przesłankach, nieraz wynikających z bezkrytycznej wiary w informacje podawane przez „physiologusy”, co poświadczają również staropolskie księgi o myślistwie<sup>10</sup>. Źródła owych opinii były jednak różnorodne, niemałe znaczenie miała m.in. obserwacja leśnych zwierząt (np.: „Same jelenie nauczyły nas o zaletach lebiodka, to jest ziela, które zjadają, kiedy są ranione. Dzięki swym przymiotom ziele to usuwa z ich ciała strzałę i zabliznia ranę”<sup>11</sup>).

To nie wszystkie korzyści, jakie dostrzegł Potocki w posiadaniu i eksploatacji lasu. Wiele razy sygnalizował jeszcze jedną – przyjemność<sup>12</sup>. Wspominał o niej np. w wierszu *Pijany a dziecię prawdę powie*:

Mając czas i pogodę, z obopolnej znowy,  
Z ograniczonym sąsiadem wyjechałem w łowy,  
[. . . . .]  
Które skoro nam w łubej krotofilii miną,  
Skoro woz nałożymy ptastwem i zwierzyzną,  
Powracamy do domu. [OF-2 261]

Łukasz Opaliński (jako jeden z wielu twórców podejmujących temat) potwierdza tę opinię słowami: „Z przyjemnością zajmujemy się myślistwem, które odpowiadając stanowi wolno urodzonego człowieka i sprawiając zadowolenie, jest stale przez nas uprawiane”<sup>13</sup>. „Krotofila” nie wynikała jednak (i to należy mocno podkreślić) tylko z okazji obcowania z naturą. Przyroda musiała być przede wszystkim pożyteczna. Trzeba zatem przypomnieć, że Potocki patrzył na bór zasadniczo nie z perspektywy estety, ale szlachcica, któremu zależy na uzyskaniu profitów z eksploatacji terenów leśnych (taka postawa była wówczas typowa). Najdosadniej wyraził ów pogląd w utworze *Nierychło to uwre, czego w domu nie masz*:

[...] bez sieci i ogarów knieja  
Oczy cieszy, gęby nic. Bez skutku nadzieja. [M-3 385]

Takie postrzeganie natury sprawiło, iż większość tekstów dotyczy praktycznego wykorzystania lasu, czyli np. polowań. Potocki podaje stosunkowo dokładne opisy sposobu prowadzenia łowów w zależności od tego, gdzie i jaką zwierzynę pragną zdobyć myśliwi. W kniei największą pomocą były ogary i ewentualnie charty oraz wyżyły (M-2 198). Często (zwłaszcza w terenie odkrytym) posługiwano się w XVII stuleciu także ptactwem, co wiązać należy m.in. z niedoskonałością używanej wtedy broni palnej. Jej unowocześnienie przyczyniło się (obok powszechnie panującej opinii o nieopłacalności polowań z orłami, sokołami czy jastrzębiami) do zaniechania tego typu łowów. Za czasów Potockiego było jednak wciąż popularne hodowanie ptactwa drapieżnego, przy czym koszty utrzymania go wska-

<sup>10</sup> Zob. np. J. K. Haur, *Skład, abo skarbiec znakomitych sekretów ekonomiej ziemiańskiej*. W zb.: *Staropolskie księgi o myślistwie*. Oprac. W. Dynak, J. Sokolski. Wrocław 2001, s. 133.

<sup>11</sup> B. Latini, *Skarbiec wiedzy*. Przeł. i oprac. M. Frankowska-Terlecka, T. Giermak-Zielińska. Warszawa 1992, s. 191.

<sup>12</sup> Zob. A. Samsonowicz, *Łowy – praca, zabawa, obyczaj*. W zb.: *Człowiek i przyroda w średniowieczu i we wczesnym okresie nowożytnym*. Warszawa 2000, s. 146.

<sup>13</sup> Ł. Opaliński, *Obrona Polski*. W zb.: *Staropolska poezja ziemiańska*, s. 265.

zywały na konieczność zachowania środków ostrożności przed ewentualną stratą (P 118). Dostrzegali to również inni staropolscy twórcy, np. Kasper Miaskowski:

Nie wzwie myśliwiec, gdy w długi utonie.  
I tak harapem chartom swym zostanie,  
Kiedy kreditor gryź go nie przestanie<sup>14</sup>.

Wśród zwierzyny łownej pisarz najczęściej wymieniał lisy i wilki, ale przede wszystkim – zajęce. Zgadza się to z wiedzą na temat występowania dzikich zwierząt w lasach XVII-wiecznej Polski, w której obławy na niedźwiedzia czy jelenia stawały się już rzadkością, co wynikało m.in. z prowadzenia gospodarki rabunkowej<sup>15</sup>.

O polowaniach na grubego zwierza pisał więc Potocki rzadko. Co istotne, koncentrował się wówczas na uświadamianiu czytelnikom licznych niebezpieczeństw czyhających podczas łowów. Ściągać je miał na siebie sam myśliwy, m.in. przez poszukiwanie jeszcze bardziej niż las niesprzyjającego mu otoczenia. Np. w związku z „dzikimi damami”, tj. kozicami:

Rudolf cesarz o dzikich damach słysząc, że się  
Tam leżą, tam chowają, nie w zwyczajnym lesie:  
„Niech kto inszy jelenie i żubry po boru  
Ściga – większego rzecz jest trudniejsza humoru”.  
Gdzie, kiedy zapomniawszy z wielkiej chuci, że po  
Śliskich onych urwiskach konia puści ślepo,  
Chcąc przebiec dwie przesmykiem niewiadomym kozy,  
Wpadł na niedoszle okiem skarpy i wąwozy,  
[ . . . . . ]  
Już i sam nad przepaścią, gdzie się w drobne kąski  
Roztrząść miał, wisi z cienkiej, niepewnej gałązki,  
Kiedy go jeden z dworzan, na swą zgubę oczy  
Zamrużywszy, uchwyci i śmierci wytroczy. [P 619]

Głównym powodem niebezpieczeństwa opisanego w tej relacji było zapuszczenie się w „niezwyczajny las”, a więc – zbędne ryzyko. Brawura stanowiła cechę negatywną w oczach szlachty, która wyżej stawiała zgodną z honorowym etosem rycerskim – przezorność<sup>16</sup>. Za inną przyczynę niepowodzeń myśliwskich uzna-

<sup>14</sup> K. Miaskowski, *Zbiór rytmów*. Wyd. A. Nowicka-Jeżowa. Warszawa 1995, s. 271.

<sup>15</sup> Wspominał o niej W. Kochowski (*Utwory poetyckie. Wybór*. Oprac. M. Eustachiewicz. Wrocław 1991, s. 19. BN I 92): „Przepadł zajęć, wyginą rodzaje ptasze / Przez takie obławy nasze”. Z. Kuchowicz (*Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*. Łódź 1975, s. 507) zauważał: „Ponieważ nie istniała w tym okresie jakakolwiek ochrona zwierzyny, więc w okolicach, które posiadały mniejsze zalesienie, zwierzyna została ogromnie przetrzebiona. Przyczyniły się do tego nie tylko polowania urządzane przez szlachtę, lecz także ogromnie rozpowszechnione kłusownictwo. Na początku XVII wieku zaniknęły wszędzie tury i ogromnie zmniejszyła się ilość żubrów. Niedźwiedzie, losie, dziki, bobry spotykało się już tylko w większych puszcach. [...] Jeśli chodzi o samy, to zostały znacznie przetrzebione, a w niektórych okolicach kraju w XVIII stuleciu doszczętnie wytępione”.

<sup>16</sup> Zob. M. Kazańczuk, *Staropolskie legendy herbowe*. Wrocław 1990, s. 99: „Męstwo, jeśli przejawiało się w formie lekkomyślnej śmiałości, budziło często dezaprobatę”. Owa lekkomyślność objawiać się mogła i na polowaniu, i w czasie bitwy – jak bardzo wielkim problemem bywała, poświadczyć mogą wypowiedzi dwóch historyografów. Mianowicie Anonim tzw. Gall (*Kronika polska*. Przeł. R. Grodecki. Oprac. przekładu, wstęp i przypisy M. Plezia. Wrocław 1989, s. 102. BN I 59), pisząc o młodym Bolesławie Krzywoustym, zanotował: „Przybywający tam wielmoże wielce boleli nad stratą tylu rycerzy szlachetnego rodu i, choć z szacunkiem, wytykali

wano nieuważę. W kilku tekstach poeta z Łużnej przedstawił polowanie, którego zakończenie potraktować można jako dosłowną egzemplifikację przysłowia: „Kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada”. W Polsce rozpowszechnione było robienie dołów, do których trafiać miały – zwiedzione odpowiednią przynętą – zwłaszcza wilki i niedźwiedzie. Zdarzało się jednak, iż w pułapce lądował ten, kto ją przygotował:

Dojeżdżając zająca i z koniem pospołu  
Do wilczego myśliwy wpadł sąsiad mój dołu.  
Psi w kota, szkapa szyję i on złamał z szkapy  
I tak niespodziewane były trzy herapy. [OF-2 272]

Powodem zagrożenia życia okazywała się więc nie tyle dzikość przyrody, co chęć jej „ucywilizowania” przez ingerencję w ukształtowanie przestrzeni oraz brak zrozumienia, iż teren, w którym łowca się znalazł, wymaga szczególnej uwagi. Niepowodzenia w łowach miawały, zdaniem Potockiego, również podłoże inne niż brak przezorności. Już od średniowiecza istniał zakaz polowań w określonych terminach, np. w niedziele, święta i w okresie ochronnym. Przestrzeganie kalendarza łowieckiego stanowiło jedną z zasad etosu myśliwego. Regulacje prawne wspomagane były powszechnym przeświadczeniem, iż „polowanie w niedziele i święta nieszczęście sprowadzało nieuchronnie”.

W tym przekonaniu, mającym także swój wyraz przysłowiowy, znajduje swe odzwierciedlenie owa jakże dla kultury sarmackiej charakterystyczna symbioza głębokiego zabobonu z żarliwą religijnością. [...] Wiarygodnego świadectwa dostarcza tu niezawodny zawsze w takich sytuacjach Potocki, który w utworze *Nowy cud w podgórskich krajach* w wierszowanej formie opowiedział niefortunną przygodę polującego w dzień św. Marcina (11 XI) myśliwego. Oto rozgniewany Pan Bóg „przetworzył” niesforenemu łowcy samę w wilka<sup>17</sup>.

Autor wiersza wyraźnie zaznacza, iż pojawienie się wilka zamiast sarny to nie efekt zwykłej pomyłki myśliwego, ale interwencji Boga, który w ten sposób ganił za postępowanie niezgodne z kościelno-cywilnymi nakazami prawnymi. Podobne opowieści miały udowadniać, że Stwórca widzi grzesznika wszędzie, także w lesie<sup>18</sup>.

Z krótkiego przeglądu tekstów Wacława Potockiego widać, że nie należał on do bezkrytycznych entuzjastów zdobywania dóbr dostarczanych przez las<sup>19</sup>. Nie oznacza to jednak, iż był przeciwnikiem łowiectwa. Dostrzegał jego dobre strony, i to nie tylko z punktu widzenia korzyści materialnych. Polowanie do pewnego

Bolesławowi jego lekkomyślną odwagę”. Z kolei Mistrz Wincenty Kadłubek (*Kronika polska*. Przel. i oprac. B. Kürbis. Wrocław 2003, s. 213), opowiadając o zwycięstwach militarnych Kazimierza Sprawiedliwego, pozwoił sobie na komentarz: „Zdumiewająca wprost odwaga, żebym nie powiedział lekkomyślność!”.

<sup>17</sup> D y n a k, *op. cit.*, s. 32.

<sup>18</sup> H a u r (*op. cit.*, s. 105) o naruszeniu obyczajów odnoszących się do czasu, w którym wolno było znaleźć się w lesie, pisał tak: „Dwie lecie temu stał się takowy *casus* w górach; w Niedzielę Kwietną wybrało się kilka dziewczek na smardze albo grzyby do lasu, ledwo tam szukać i rwać poczęły, aliści się jakieś pokazały widmy w postaci niezwykłych wilków, z ogromnym wyciem; jedna z nich z tego strachu umarła, druga z ćwierć roku na łóżku przyleżała i zaledwie do siebie przyszła. Jest wiele innych przykładów osobliwych, jednak dosyć o tym tu na przestroję: a przeto czcić święta potrzeba”.

<sup>19</sup> Objawem zdroworozsądkowego podejścia do polowań są liczne w tekstach Potockiego uwagi na temat wielkich kosztów ponoszonych na utrzymanie psiarni i ptactwa myśliwskiego – była to zresztą opinia rozpowszechniona wśród szlachty.

stopnia przypominało mu wojnę i było swoistym substytutem zbrojnej walki<sup>20</sup>. Nie przypadkiem przecież już Gall Anonim, opisując dzieje młodego Bolesława Krzywoustego, ukazał go również w momencie łowów (niezamierzonych zresztą):

Wiele mógłbym pisać o odwadze tego chłopca [...]. Pewnego razu Marsowe dziecię, siedząc w lesie przy śniadaniu, ujrzało ogromnego dzika, przechodzącego i chowającego się w gęstwinę leśną; natychmiast zerwał się od stołu, pochwycił oszczep i popędził za nim, atakując zuchwale sam jeden, nawet bez psa [...], i dzika zabił. [...] Nie zamilczę też o innym jego dziecięcym czynie [...]. Tenże chłopiec, wędrując z kilkoma towarzyszami po lesie, [...] zobaczył, jak olbrzymi niedźwiedź zabawiał się z niedźwiedzicą. Ujrawszy to, natychmiast kazał się innym zatrzymać, a sam zjechał na równinę i bez trwogi zbliżył się do krwiozerczych bestyj; kiedy zaś niedźwiedź zwrócił się przeciw niemu z podniesionymi łapami, przebił go oszczepem<sup>21</sup>.

Przedstawione tu wyczyny poprzedzały wielkie zwycięstwa syna Hermana, były do nich swoistym wstępem.

W tej *quasi*-wojnie udział brać powinien, według łuzeńskiego poety, nie tylko król, ale też każdy szlachcic, zresztą sprzyjał owej aktywności stan prawny w Rzeczypospolitej.

Od wieku XV [...], a więc od chwili gdy prawo polowania weszło w skład prawa rycerskiego, aż do upadku przedrozbiorowej Rzeczypospolitej w wieku XVIII, prawo łowów nie stanowi już przywileju panującego, lecz zostaje ściśle związane z własnością ziemską<sup>22</sup>.

Przywilej łowiecki należał zatem do czynników odróżniających szlachtę od grup społecznych stojących niżej w hierarchii. Autor *Transakcji wojny chocimskiej* zauważał to i wskazywał równocześnie na związek zajęć myśliwskich z wypełnianiem powinności rycerskich. Pisząc o uchylających się od uczestnictwa w licznych wówczas wojnach zaznaczał:

Takiemu przed laty nie tylko dygnitarzem być, nie tylko królewskiego chleba trzymać, ale mu się myślistwa chować, w żółtych botach, w jedwabiu nie godziło chodzić. *O tempora, o mores!* [W 362]

Jeszcze bardziej dosadnie swe przekonanie o potrzebie wprawiania się w sztukę łowiecką wyraził w pełnym moralizatorskich dygresji *Pocucie herbów*:

Lis po polu myszkuje, kto myśliwy, a ma  
Rącze i mężne charty, nie oszpeci szlama,  
Nie oszpeci kontusza, cząbr czapki zawojek;  
Niechaj siedzi przy piecu ospalec i gnojek. [P 104]

Atakując „domatorów”, jak nazywał nierycerską szlachtę, nie zapomniał, rzecz jasna, o udziale w polowaniach ludzi niższych stanów. Stanowili oni przecież niezbędną pomoc w przygotowaniach do łowów i w ich trakcie. Wiele razy pojawiają się więc wzmianki o łowczych, strzelcach i szczwaczach. Poeta nigdy jednak nie posunął się tak daleko, by zasugerować, że specjalnie przeszkolona służba ma zastąpić szlachcica całkowicie, co znalazło się w jednym z najwcześniejszych polskich dzieł zawierających pouczenia na temat myślistwa, czyli w *Gospodarstwie* Andrzeja Gostomskiego. XVI-wieczny autor skupił się na zagadnieniach dotyczą-

<sup>20</sup> Zob. Dynak, *op. cit.*, s. 9–10.

<sup>21</sup> Anonim tzw. Gall, *op. cit.*, s. 76.

<sup>22</sup> *Staropolskie księgi myśliwskie*, s. 6.

cych organizacji folwarku, myślistwo traktował bardzo utylitarnie (dostarczenie mięsa, futer, piór, ochrona trzody i zbóż) i radził:

Pan, który chce dobrze żyć, ma mieć myśliwca na kuropatwę, cietrzewia, żorawia, gęś i na inszego ptaka ku żywności należącego: bo tego rzadko na targu kupi. Kto ma puszczać a wielki zwierz w niej, nie jest tak głupi, coby sieci albo strzelca nie miał.

Panie, zając też niezły i potrzebny na misę: ale to sproсна, kto go sam szuka, a ma co potrzebniejszego czynić i nie na to się urodził; uszczuje go kto inny i lisa przy nim<sup>23</sup>.

Wacław Potocki (którego utwory należą przecież do zupełnie innej grupy tekstów niż zacytowany podręcznik) traktował łowiectwo bardziej emocjonalnie niż Gostomski, uznawał je za nobilitujące i stąd dostrzegalny wręcz nakaz udziału w polowaniach, obwarowany oczywiście wieloma uwagami dotyczącymi konieczności przestrzegania podstawowych zasad. Być może, na taką postawę poety wpłynęło m.in. przekonanie, iż geneza sporej części herbów związana jest właśnie z polowaniami. Wydany w 1696 r. *Poczet herbów* zawierał liczne legendy traktujące o okolicznościach nadania szlacheckich znaków. Autor zbioru, dość często starający się o racjonalizowanie historii poszczególnych rodów<sup>24</sup>, uznawał, że wskazanie zasług, jakie zostały odniesione podczas polowania, stanowić może powód nobilitacji i jest wystarczająco atrakcyjne dla czytelnika. Protoplasta rodu pieczętującego się Brogiem (Leszczyc) otrzymać miał więc herb za ugoszczenie polującego Przemysła (P 240), Napiwonie oraz Bibersztejn zaś nadano służącym, którzy obronili Bolesława Krzywoustego przed atakami jelenia (P 226, 640) – „W ten sposób myśliwskie trofea zamieniały się w godła herbowe”<sup>25</sup>. Jedną z legend herbowych zawiera szczególnie zaakcentowaną pochwałę myślistwa utożsamiającą je z największą wartością szlachcica należącego do „Sarmackiego lasu” (tak nazwał Potocki swą grupę społeczną):

Myślistwo znak swobody, skąd, kiedy się zdarzy,  
Myśliwego Partowie króla brali starzy;  
Swoboda, dobrowolność, hojność, rzeźwość, przy niej  
Śmiałość, odwagę, z którą szczęście chodzi, czyni. [P 226]

Wydaje się, że na taką postawę twórcy wpłynęła właśnie możliwość wywyższenia zajęć myśliwskich do rangi ważnego składnika etosu rycerskiego<sup>26</sup>, chociaż autor *Moraliiów* nie posunął się tak daleko jak np. Wespazjan Kochowski:

To byt na świecie, byt nieporównany,  
Być jednym z cechu Dyjanny,  
I jeżeli nie myśliwy,  
To nie jest żywot na świecie szczęśliwy<sup>27</sup>.

Wymienione dotąd utwory zawierające opinie Wacława Potockiego o lesie i związanych z nim sferach aktywności ludzkiej podkreślały – mimo pewnych

<sup>23</sup> A. Gostomski, *Gospodarstwo*. Oprac. S. Ingłot. Wrocław 1951, s. 108. BNI 139.

<sup>24</sup> Zob. D. Dybek, *Między mitem a historią. Legendy herbowe w „Poczie herbów” Wacława Potockiego*. „Prace Literackie” t. 38 (2000).

<sup>25</sup> Kazančuk, *op. cit.*, s. 93.

<sup>26</sup> O konieczności wdrażania przyszłego rycerza do myślistwa zob. np. M. Kwiatkowski, *Książeczki rozkoszne o pocziwym wychowaniu [...] dzieciąt*. (1567). Wyd. Z. Celichowski. Kraków 1889, s. 58, 69.

<sup>27</sup> Kochowski, *op. cit.*, s. 32.



uwag krytycznych – korzyści płynące z obcowania z tą przestrzenią. Jednak niemal tak samo często autor sygnalizował różnorodne niebezpieczeństwa wynikające z zapuszczania się w teren nie do końca spenetrowany. Las to świat dziki, w którym nie obowiązują prawa świata cywilizacji. W kulturze wiejskiej szczególnie eksponowano opozycję między wsią a miastem, dokładniej: między dwoma modelami życia. Wartościując owe modele, znakiem dodatnim obdarzano zazwyczaj egzystencję wiejską. Obok tego jednak zauważyć można kolejną opozycję: „życie w społeczności” i „życie w odosobnieniu”. Aprobataę zyskuje pierwszy sposób bycia, wyraźnie umiejscawiający człowieka wśród natury ujarzmionej. Las zasadniczo nie należał do niej. Traktowano go jako „miejsce straszliwe”. Zaliczenie puszczy czy knieji do „*loci horridus*” wynikało z kulturowej tradycji, w której dzika przyroda stawała się scenerią traumatycznych zdarzeń<sup>28</sup>. Barokowy twórca tę tradycję znał, nie przypadkiem więc ukazywał knieję jako przestrzeń pełną zagrożeń dla człowieka.

Jednak nie tylko lektury podpowiadały Potockiemu, że las jest niebezpieczny; wspierało je doświadczenie życiowe. Ówczesne bory i knieje zamieszkałe były przez ludzi z różnych powodów usuwających się ze społeczeństwa. Poza myśliwym, którzy przecież pojawiają się w lesie incydentalnie, przebywają w nim głównie osoby wyjęte spod prawa.

W pewnych latach i rejonach kraju szerzyła się plaga bandytyzmu, groźnego dla wszystkich posiadaczy. Przez cały omawiany okres szczególnie niebezpiecznie bywało na południowych rubieżach, gdzie grasowały m.in. bandy zbójników. Perspektywa przejścia przez graniczne Karpaty powodowała dreszcz strachu. Węgier Csombor wspomina: „Okrutnym owładnięci lękiem przeprawialiśmy się przez góry”. Władysław Łoziński pisze, że „ziemia przemyska i sanocka [...] bywały widownią gęstych rozbojów i łupieżczych napadów na dwory i siola [...]. Bywały lata formalnej trwogi, która nie ustępowała prawie trwogom tatarskim”<sup>29</sup>.

Zgodnie z tym, co sugerował Potocki, szczególnie wielu rozbójników zamieszkiwało knieje jego rodzinnego Pogórza (OF-1 228). Świadomość tego spowodowała, że w wierszu z *Ogrodu nieplewionego*, tj. w *Zamku Szymbarskim*, szlachcicowi mającemu zamiar wziąć nowe posiadłości w dzierżawę najpierw zaznacza się, iż „kogoś zbojcy dziś tydzień upiekli”, a potem radzi:

[...] Nie w czym trzeba mieszkać tu ostrożnie,  
 Jako szlachcic powinien muszkietami kolki,  
 Bramę podufałymi osadzić pacholki;  
 W domu rzeczy nic, a sług kilkunastu chować,  
 Możesz na obie uszy bezpiecznie nocować;  
 Jeśli zawsze bandolet przy talerzu leży. [OF-1 356]

Przestępstwa na swym sumieniu mieli nie tylko „wyspecjalizowani” w owym procederze bandyci. Poeta opisał np. chłopca, który podkraść miód składany przez leśne pszczoły w dziupli drzewa, za co omal sam nie znalazł się na tym drzewie, skazany na powieszenie (OH 175), a także syna łowczego nie oddającego wszystkich futer ze zwierzyny upolowanej w posiadłościach autora (OF-1 65). Grabieżcy

<sup>28</sup> Warto pamiętać jednak, że w literaturze europejskiej las mógł też być „miejszem rozkosznym”, tak więc wszystko zależało od kontekstu, w jakim pojawiał się motyw leśnej krainy. Zob. E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*. Przeł. i oprac. A. Borowski. Kraków 1997, s. 194 i passim.

<sup>29</sup> Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*. Łódź 1992, s. 210.

dokonywano zresztą nieraz za zgodą sąsiada-szlachcica, który albo przymykał oczy na kradzież narzędzi wykorzystywanych przy eksploatacji lasu (np. siekiery – OF-1 527), albo wręcz namawiał poddanych do wywożenia drewna z innych dóbr (OF-1 162).

Schwytani rozbójnicy i złodzieje ponosili zazwyczaj najdotkliwszą karę, czyli śmierć. Potocki kilka razy wspominał o powieszonych na skraju lasu złoczyńcach, których widok miał odstraszać ewentualnych naśladowców i przypominać o surowości prawa wobec ludzi (zwłaszcza mniej zamożnych), którzy go nie przestrzegają. Zdarza się, że tego typu obrazy, skłaniające co najwyżej do czarnego humoru, pisarz traktuje jako okazję do rozbawiania czytelnika:

Idzie chłop w wieczor z targu, aż blisko gościńca –  
Dopiero obieszony, jeszcze żyw złoczyńca,  
[ . . . . . ]  
Ruszony miłosierdziem chłopek ow nad czlekiem,  
Włazszy wyżej po słupie, odetnie nasiekim,  
[ . . . . . ]  
Pić prosi: ow do rzeki co rychlej z magierką,  
A złodziej, wzięwszy boty, koszalkę z siekierką,  
W las, z którego rąbano na szubieńce żerdzie.  
„Zjadłbyś był – rzecze – diabła – chłop – nie miłosierdzie!” [OF-2 316]

Las skrywał nie tylko zwłoki przestępców, ale także tych, co sami targnęli się na swoje życie. Potocki nieraz ukazuje samobójców, którzy z premedytacją wybrali bór jako miejsce odpowiednie do zrealizowania swych zamiarów<sup>30</sup>. Podobnie jak to było w przypadku opisu rozbojów, nawet tak tragiczna decyzja stawała się powodem do żartów, np. zwracając się w epitalamium do żołnierza, którego wybranką została panna herbu Godziemba (godło przedstawiało sosnę o trzech konarach i pięciu korzeniach), przypomina poeta, że samobójca długo wybiera sobie odpowiednie drzewo, natomiast ów rycerz bez namysłu postanowił ożenić się z „Sośnią, dlatego że krucha”, nie pamiętając o całym rejestrze złych żon ciągnącym się:

Od Ksantypy swarliwej aż do Klitemnistry,  
Ani Jezabel, ani Dalila zdrajczyni,  
W ktorej ręku zabili męża Filistyni. [P 314]

Puszcza dawała schronienie także swoistej grupie przestępców, tzw. „klepaczy”, czyli fałszerzy monet (tak samo nazywano ich produkty). W czasach Potockiego powszechnie narzekano na stopniowy spadek wartości polskiego pieniądza. Winy za deprecjację waluty nie ponosili zresztą wyłącznie drobni rzemieślnicy, najczęściej cygańskiego pochodzenia (istotne były ich umiejętności kowalskie i kotlarskie), oraz kupcy żydowscy, ale przede wszystkim magnaci zamieszkujący Rzeczpospolitą, a także władze sąsiednich państw. To ich polityka, objawiająca się m.in. w psuciu polskiego pieniądza, doprowadziła do chaosu monetarnego, co zaowocowało bardzo wyraźnym poderwaniem zaufania społeczeństwa do krążącej monety – nierzadkie były sytuacje (także przedstawiane przez autora *Ogrodu*

<sup>30</sup> Sposób odebrania sobie życia – u Potockiego bez wyjątku dochodzi do tego przez powieszenie – w dużym stopniu charakteryzował sprawcę pod względem socjologicznym. Zob. *ibidem*, s. 345: „Chłopi najczęściej wieszali się lub podcinali sobie gardła, szlachta z reguły strzelała sobie w głowę z pistoletów. [...] Rajca krakowski Widerman zastosował truciznę, »struł się sam«”.

*nieplewionego*), kiedy obchodzono się z pieniądzem bezceremonialnie, mając świadomość jego małej wartości:

Widziałem, a własnemu trzeba wierzyć oku,  
Kiedy dziad szeląg deptał nogami w rynsztoku,  
Kiedy baba klepacze, że ich nikt nie bierze,  
Wzgardziwszy, twarz królewską w błocie kijem pierze. [OF-1 494]

Zazwyczaj jednak właśnie „klepaczy” obarczano główną winą i bardzo surowo karano.

Falszerzy przyłapanych palono na stosie; r. 1589 w Krakowie spalono przed kościołem N. P. Marii dwóch mincerzy Niemców, a przed ich stosem zamożnego mieszczanina z Preszowa, który im na ich fabrykę pieniędzy pożyczył<sup>31</sup>.

Być może, powszechność narzekań na stan polskiej monety wpłynęła na przywrócenie w r. 1659 (po 48 latach) kary śmierci za owo przestępstwo, uznając, iż pozbawienie praw to dolegliwość zbyt mała. Nic dziwnego zatem, że fałszerze pieniędzy starali się kryć ze swym procederem i las uznali za miejsce szczególnie sprzyjające tej działalności, czego Potocki nie omieszkał zauważyć:

Jeśli Boratyniego szelągi waloru  
Bierzemy – i klepacze-ć biją wpośród boru,  
Bo się po lasach klepiąc ich mincerze kryją,  
Żeby głowy królewskiej nie płacili szyją.  
[. . . . .]  
Takżeś żył, Kazimierzu [chodzi o Jana Kazimierza – D. D.], że cię między lasy,  
Kiedy w mieście nie wolno, i twe imię w miedzi  
Rysują? [...] [OF-2 75]

Podsumowując dotychczasowe rozważania trzeba więc stwierdzić, iż bór jest w oczach Potockiego przestrzenią niebezpieczną i nie tyle pozbawioną ludzi, co dającą schronienie tym, którzy przekraczają przepisy regulujące życie grupy społecznej (jako taki przepis traktować należy również mający religijne źródło zakaz prób samobójczych). Nie przypadkiem w tekstach Pana z Potoka knieję przeciwstawia się światu znanemu, oswojonemu, ci zaś, którzy z jakichś powodów zamieszkują bory i puszcze, nie potrafią sprawnie funkcjonować w strukturze społecznej. Wśród licznych wystąpień antyklerykalnych skierowanych przeciwko mnichom znalazł się m.in. atak na ich izolowanie się w klasztorach:

Umrzeć żyjąc; mieszkając – wynieść z świata – na nim  
Potrzeba, nie osobnym od ludzi mieszkaniem,  
Bo tak czynią po lasach bestyje, nie ludzie. [OF-1 458]

Opozycja „uspołecznienie”–„dzikość” pojawia się u Wacława Potockiego wielokrotnie. Z utworów zawierających ów motyw szczególną uwagę zwracają te, w których mowa o ludziach wychowanych wśród zwierząt. „Leśny człowiek” to chętnie przypominana w XVII-wiecznych kalendarzach i rodowych kronikach postać, nadająca im przez swą egzotyczność niezwykle atrakcyjności. Sensacyjne odkrycia przyciągały uwagę nie tylko czytelników, ale też widzów oglądających wystawione na widok publiczny istoty z pogranicza świata ludzkiego

<sup>31</sup> *Encyklopedia staropolska*. Oprac. A. Brückner. Materiałem ilustracyjnym opatrzył K. Estreicher. T. 2. Warszawa 1990, s. 144–145.

i zwierzęcego. Nawet autorzy podręczników ziemiaństwa oraz myślistwa nie stronili od podobnych „naukowych” ciekawostek. Haur w *Składzie* nie omieszczał wspomnień:

Z Litwy za osobliwy prezent przywiedziono chłopca o siedmiu latach do Warszawy, w jamie [...] u niedźwiedzicy znalezionej, ten chłopiec nie gadał, tylko mruczał, rękoma na czwórno-gach chodził, dano go tedy między dzieci do szpitala dla ludzkich obyczajów nauczania, ale z trudnością mógł nauczyć się; strawy kuchennej nie jadał, tylko jabłka, dość nie można, skąd by się wziął; nagi był, dziw, jako się mógł w zimie wychować, lice miał podrapane, urody białasej i nieszpettej był kompleksyjnej<sup>32</sup>.

Możliwe, że o tym samym przypadku napisał Potocki w wierszu *Sąsiad chromy nauczy chromać sąsiada*:

Daleko prędzej człowiek między złymi żywszy  
Do ich się grzechów przeda, choćby najcnotliwszy.  
W niedźwiedzia, jeśli ten zwierz, dzieckiem wzięwszy małym,  
W boru wychowa, człowiek przetwarza się ciałem,  
Cośmy w Litwie widzieli, tak ostrzy pazury,  
Tak mruczy, tak zarasta, tak się pnie do góry. [M-1 515]

Nie bez przyczyny więc zapewne jeden z najbardziej znanych w kulturze europejskiej mieszkańców lasu, czyli Satyr, nie ma w wierszach Potockiego tej rangi co w *Satyrze* Jana Kochanowskiego. Tam „dziki mąż” roztropnie komentował zachowanie XVI-wiecznej szlachty i był moralistą<sup>33</sup>. U autora *Moralionów* to raczej postać naiwna, nie potrafiąca zrozumieć prostych gestów ludzkich (M-1 234). Bardzo podobnie przedstawił ją w *Figlikach* Mikołaj Rej – obaj pisarze, zainspirowani wierszami Ezopa, ukazali mieszkańca lasu jako postać o niewielkich możliwościach intelektualnych<sup>34</sup>.

Przestrzeń kultury nie jest więc zasadniczo przeznaczona dla dzikich zwierząt i dlatego zaskakuje poetę widok (tresowanego) niedźwiedzia w mieście, podczas gdy „Nie dziwny niedźwiedź ludziom w borach, w lasach, w gajach” (M-2 378), śmieszą go zaś próby przystosowania wilków do roli zagrodowych psów (M-2 28). W twórczości Potockiego dziko żyjące zwierzęta stanowiły negatywny punkt odniesienia przy ocenie tych zachowań człowieka, które odbiegają od standardów moralności. W opinii poety ludzie grzesząc stają się „od zwierza [...] podlejszymi w borze” (OF-1 512). Tendencja, by budować kolejną opozycję: „postępowanie zgodne z nakazami Bożymi” – „zachowanie naśladowujące zwierzęta leśne”, sytuuje Potockiego w długim szeregu teologów, filozofów i pisarzy wskazujących, iż człowieka spośród organizmów żywych wyróżnia głównie (albo raczej – jedynie) to, że potrafi on kierować się rozumem. Gdy owa różnica znika, wówczas ten, kogo Bóg stworzył na swoje podobieństwo, spada na drabinie bytów do poziomu zwierzęcia:

<sup>32</sup> Haur, *op. cit.*, s. 127.

<sup>33</sup> O postaci satyra w literaturze staropolskiej zob. m.in. J. Kotarska, „Ze dwojwej złożony natury”. *Z recepcji antycznych motywów zwierzęcych w poezji staropolskiej*. W zb.: *Literacka symbolika zwierząt*. Red. A. Martuszczyńska. Gdańsk 1993, s. 51 i passim. – J. Pelc, *Potomstwo „Satyra” Jana Kochanowskiego w poezji polskiej od XVI do połowy XVIII wieku*. „Pamiętnik Literacki” 1963, z. 4.

<sup>34</sup> M. Rej, *Co dzikiego męża ulapił*. W: *Figliki*. Wstęp J. Krzyżanowski. Oprac. M. Bokszczanin. Warszawa 1970, s. 47.

Gdy bowiem kto skacze jak byk, kopie jak osioł, pamięta o krzywdzie jak wielbłąd, obżera się jak niedźwiedź, porywa jak wilk, kłuje jak skorpion, podstępny jest jak lis, rzy do kobiet jak oszalały od chuci koń, jak taki człowiek może podnieść głos przystojny synowi i Ojcem nazywać Boga? Jak tedy należy nazywać takiego człowieka? Zwierzem? Ależ dzikie zwierzęta owładnięte są jedną z wymienionych wad, a on skupił w sobie wszystkie i jest nierozumniejszy od ich nierozumu. Lecz na co mówię o zwierzętach? Taki człowiek jest gorszy od wszelkiego zwierza<sup>35</sup>.

Podobne opinie napotkamy zresztą również w literaturze polskiej. Rej w *Żwierzyni* i *Żwierciadle* powtarzał je wielokrotnie, a Jan Kochanowski konstatował przecieź:

I szkoda zwać człowiekiem, kto bydłęce żyje,  
[. . . . .]  
Nie chciał nas Bóg położyć równo z bestyjami:  
Dał nam rozum, dał mowę, a nikomu z nami<sup>36</sup>.

Chodzenie ścieżkami leśnych zwierząt jest błędem. Owego chodzenia nie należy traktować tylko metaforycznie. Knieja to dla człowieka teren zasadniczo słabo zbadany, nieujarzmiony, trudno dostępny, a poruszania się po nim należy unikać zwłaszcza w mało przyjaznej porze, czyli wieczorem i nocą. Wyraźnie wyeksplikował to Potocki w *Fortelu na dziedziacu arendarskim*, gdzie jednym z powodów wizyty u przyjaciela był fakt, iż „mylna droga w las, a już się mroczy” (OF-1 477). Przestrzegał więc przed wszelkimi skrótami przez bór, zapewniając, że bez wątpienia na wybojach „pójdzie rozwora za sforniem” (M-3 183) i pojazd nie będzie nadawał się do użytku.

Kiedy Potocki przedstawiał las jako przestrzeń realną, odradzał więc zbędne zapuszczanie się w głąb gęstwiny. Mniej jednoznacznie to oceniał, gdy gaj czy puszcza nabierały sensów przenośnych. Z taką sytuacją czytelnik ma do czynienia bardzo często: autor *Moralioń* w swych tekstach chętnie odwoływał się do tradycji alegorycznej, która zakładała, że świat materialny koduje w sobie (w sposób skonwencjonalizowany) wiedzę o tym, co ukryte<sup>37</sup>. W wierszu pt. *Całym niebem błędzisz* podróż przez bór to jeszcze wciąż negatywnie postrzegana forma wędrowania. W tym utworze podgórski poeta przywołuje topos *homo viator*, głównym bohaterem czyniąc zdążającego do celu grzesznika. Ostrzega go:

Wróć się nazad, źle idziesz; [...]  
[. . . . .]  
Tam nie trafisz, gdzie chęć, gdzie cię umysł wiezie,  
I w lesie na drapieżne możesz wpaść niedźwiedzie.  
Do grzesznego ta czleka, który ślepo bieży  
Za błędną ciała żądzą, przypowieść należy. [M-3 519]

Ostrzeżenie przed zapuszczaniem się w ostępy leśne nie oznacza jednak, że Potocki zaleca chodzenie ścieżkami, które są proste i wygodne. Wędrowanie nimi symbolizuje, zgodnie z *Ewangelią św. Mateusza* (7, 13–14), pójście za własnymi

<sup>35</sup> *Filozofia starożytnej Grecji i Rzymu*. Oprac. J. Legowicz. Warszawa 1968, s. 583 i passim. Cyt. w zb.: *Literacka symbolika zwierząt*, s. 28.

<sup>36</sup> J. Kochanowski, *Pieśń XIX*. W: *Dzieła polskie*. Oprac. J. Krzyżanowski. T. 1. Warszawa 1955, s. 38.

<sup>37</sup> O żywotności owej tradycji w baroku zob. J. Sokolski, *Słownik barokowej symboliki natury*. Tom wstępny: *Barokowa księga natury*. Wrocław 2000.

zmysłami, a w konsekwencji – zapomnienie Boga. Tylko wybór drogi pełnej przeciwności daje szansę na poznanie i siebie, i świata. Świat ów zaś jest, wbrew pozorom, niezbyt skomplikowany: liczy się tylko to, co mistyczne, doczesność natomiast jedynie przeszkadza w dostrzeżeniu prawdziwych wartości. Autor *Ogrodu nieplewionego* z uporem powtarzał więc, by wciąż pamiętać, iż sprawy istotne zostały ukryte. Ich odkrywaniu służyło m.in. tak częste odwoływanie się do metafor przedstawiających świat i życie ludzkie. Stąd porównanie świata do morza, po którym płynie symbolizująca człowieka łódź; do karczmy odwiedzanej na krótko; obozu rycerskiego, w którym namiot rozbija się dosłownie na dzień tylko; do snu przynoszącego same miraży, czy wreszcie – do lodu roztopianego przez słońce, czyli czas. Nie mogło zabraknąć w tym ciągu także porównań do lasu. W kilku utworach świat materialny został zatem opisany jako knieja. Tu jednak warto zaznaczyć, iż poeta nie skoncentrował się na podkreślaniu niebezpieczeństwa zagubienia się w gąszczu, dostrzegł natomiast przede wszystkim krótkotrwałość tak przedstawionej egzystencji. Słowa z *Pocztu herbów* przypominają:

Świat lasem, ludzie drzewy, sława ziemską listem,  
 Skinie śmierć na człowieka toporem sieczystem,  
 Aż albo prochem, albo kruszy się popiołem,  
 Póki kamienia, poty i herbu nad dołem. [P 624]

W *Moraliach* znalazł się tekst zatytułowany *Świat lasem, ludzie drwy*. Podmiot liryczny (wolno nam utożsamiać go z twórcą) przedstawia refleksje na temat szans na „unieśmiertelnienie” człowieka. Brak tu optymizmu widocznego w humanistycznych dziełach Kochanowskiego, brak przekonania o możliwości pozostania w pamięci potomnych dzięki zdobyciu dobrej sławy lub poprzez uprawianie sztuki. Czas dany człowiekowi na istnienie w świecie materialnym nie został w utworze sprecyzowany – punkt graniczny stanowi Sąd Ostateczny, w którego perspektywie „Drwami ludzie, drewnem świat ze wszystkim swym czynem” (M-1 519). Konsekwencją takiego postrzegania doczesności jest wiersz *Z okazji jej siodła na grobie herbownego*. W godle (wykorzystanym jako pretekst do refleksji) znalazły się połączone dwie wilcze kopy, co w sposób naturalny podpowiedziało, iż właściciel herbu Prus zajmował się myślistwem. Ów proceder twórca przedstawił ponownie na dwóch płaszczyznach: dosłownej i przenośnej. Ta druga ma istotniejsze znaczenie, bo znowu dochodzi w niej do głosu typowa dla podgórskiego pisarza tendencja do pouczania. Główną ideą utworu jest uświadomienie odbiorcy, że zbyt koncentruje się na sprawach przyziemnych i nie zauważa ukrytej wprawdzie, ale przecież istniejącej sfery ducha. W efekcie autor uzyskał obraz przedstawiający dwa typy polowań – po pierwsze, ludzie łowią zwierzęta i innych ludzi; po drugie, szatan chwyta we wnyki nas:

Wszyscy ludzie, co ich jest, niechaj każą sobie –  
 Bowiem wszyscy myśliwi – sidła kuć na grobie,  
 We dnie i w nocy myślą, ciekają i zrzedzą,  
 Że (zapomniawszy dusze) ciała co napędzą,  
 Nie dbają, choć już śmierci [w] więcierzu się tłuką,  
 Że w ich łowach zachodzi diabeł na nich sztuką,  
 Który aż w kuchni, jako dzikie świnie zwykle,  
 Ukropem oparzywszy, na rożen wywikle. [P 354]

Przywołany ostatnio tekst pozwala zasygnalizować występowanie kolejnego motywu w twórczości Wacława Potockiego. Pisarz miał pewność, że na człowieka

czyha trzech przeciwników: szatan, świat i ciało. Ta trójca wymieniona została w jego utworach kilkaset razy. Najczęściej pozycję centralną zajmował diabeł jako wróg najpotężniejszy. Charakteryzował go staropolski pisarz na różne sposoby. Około 20 utworów przedstawia tę postać jako myśliwego wciąż tropiącego swą ofiarę, łowy zaś były prefiguracją jego poczynań<sup>38</sup>. Można w owych tekstach usłyszeć echo słów *Starego Testamentu*, gdzie w *Psalmie 91* pada zapewnienie:

Bo On sam cię wyzwoli  
z sidła myśliwego  
i od zgubnego słowa.  
[...]  
W nocy nie ulękiesz się strachu  
Ani za dnia – lecącej strzały<sup>39</sup>.

Spośród tych utworów wyróżniają się *Szydła na motowidła z Moraliów*, pokazujące swoistą drabinę bytów. Zgodnie z zawartą tam wizją każdy na ziemi poluje na kogoś. Nikt nie może być pewien swego życia:

Sikora musze, dzierzba sikorze na zdradzie,  
Kobuz dzierzbie, kobuza jastrząb pastwą kładzie,  
Na tego orzeł, strzelec na orla się skrada,  
Żaden bezpiecznie z ptaków nigdzież nie dosiada. [M-3 88]

Poeta ostrzega jednak człowieka, iż poczucie panowania nad innymi stworzeniami jest złudne i że w świecie postrzeganym jako wielki las rozstawione są również sidła na ludzi<sup>40</sup>. W wierszu tym nie przedstawiono zresztą żadnego sposobu uniknięcia szatańskich wnyków, toteż łupem diabła pada każdy człowiek:

Choć rozum, obietnice i grozy go Boże  
W uporze przestrzegają, nic to nie pomoże. [M-3 89]

Nieco optymizmu dostrzec się da w zamieszczonym w herbarzu wierszu *Z okazji bieżącego Zająca*. Tu wizja polowania ma zbliżony charakter, gdyż szatana ukazano jako doświadczonego i świetnie wyposażonego myśliwego, który „Ma charty, ma brytany: świat z ciałem na smyczy” (P 503) i łatwo chwytą w sieci ludzi symbolizowanych przez łosie, jelenie, dziki i niedźwiedzie. Zdarza się jednak (Potocki podkreśla, że bardzo rzadko, stwierdzając: „Będzie jeden z tysiąca”), iż przezorny zając ominie i nagonkę, i ogary, i sieci. Warunkiem powodzenia jest uświadomienie sobie, że trzeba uciekać z kniei ludzkich grzechów. Pomaga w tym dany przez Boga obrońca, czyli anioł. Motyw psychomachii, wielokrotnie powracający w literaturze baroku, nie był szczególnie wykorzystywany przez Potockiego. W należącym także do *Pocztu* utworze *Każdy człowiek Piłą* autor sięgnął po niego i dał ciekawą (co nie oznacza doskonałości artystycznej) inkarnację toposu walki sił dobra i zła. Porównał ją bowiem do pracy z piłą leśną.

<sup>38</sup> O tradycji łączenia działalności diabła z łowami zob. D y n a k, *op. cit.*, s. 246 i passim.

<sup>39</sup> *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*. Oprac. Zespół Biblistów Polskich [...]. *Biblia Tysiąclecia*. Poznań 1980.

<sup>40</sup> Przekonanie o tym, że na świecie każdy poluje, ale i każdy jest obiektem łowów, dostrzec można również u Re j a (*Postylla*. Oprac. K. G ó r s k i, W. T a s z y c k i. Wrocław 1965, k. 50v. BPP B 14): „A zawsze wzrusza człowieka złościwego, aby uciskał niewinnego, acz więc bywa bieda tej kokoszy, na której jastrząba łowią, ale jeszcze większa bieda jastrząbowi, kiedy go polapia”.

Tak jak dwóch traczy ciągnie za piłę tnąc drewno, tak dobry i zły duch próbują przeciągnąć na swą stronę człowieka:

Anioł do nieba, diabeł do ziemię go doi,  
Aż śmierć duszę od ciała na poły rozdwoi.  
Ledwie z dobrych uczynków na wierzch wydzie który,  
Wszystkie w błoto, na ziemię grzechem lecą wiory. [P 334]

Potocki często las traktował metaforycznie, widząc w nim prefigurację świata. Przedstawianie życia ludzkiego jako udziału w polowaniu (a człowiek jest tu ofiarą) nie wyczerpuje jednak możliwości interpretowania tej przestrzeni. Pisarz, którego znaczna część dzieł ma wymiar religijny, właśnie w tym kontekście umieszczał ów motyw mając świadomość, że las od wieków stanowił miejsce mocno związane z kultem. Kilka razy stwierdzał więc, iż jeszcze w pogańskich czasach oddawano cześć różnego rodzaju bożkom znajdującym się w kniejach i puszczech albo wręcz czczono atrybuty leśnej przyrody. Najczęściej pisał o tym w herbarzu, który niejednokrotnie sytuował historię powstania jakiegoś znaku szlacheckiego w okresie, gdy Polska lub Litwa nie znały chrześcijaństwa.

Słowiańscy poganie czcili drzewa i gaje. Litwini zostali nawróceni na chrześcijaństwo dopiero pod koniec czternastego wieku i wtedy jeszcze kult drzew odgrywał u nich znaczną rolę. Niektórzy z nich czcili wielkie dęby, inni wielkie cieniste drzewa spełniające rolę wyroczni. Niektórzy utrzymywali wokół swych wiosek lub domostw święte gaje, w których nawet ułamanie gałęzi było grzechem. Uważali, że człowiek, który utnie gałąź w takim gaju, umrze nagle albo stanie się kaleką<sup>41</sup>.

Nie przypadkiem więc autor *Transakcji* wspomina dawne czasy:

Jeszcze pogańskich bogów błędne zabobony,  
Mając ich kopą w domu, czcił Polak niekrzczony,  
Stawiając im obrazy w rozlicznych figurach,  
Głupie kurzeł ofiary po gajach, po górach. [P 371]

Spod pióra Potockiego wyszło wiele utworów, w których las wymienia się przy okazji rozważań o Bogu chrześcijańskim. W *Tygodniu stworzenia świata*, poetyckiej parafrazie początku *Księgi Rodzaju*, Potocki przypomniał, że we wtorek Pan stworzył m.in. góry i lasy (dał tu autor isticie barokowy katalog różnych gatunków drzew), by w piątek zappełnić je zwierzętami (Tr 7 i 17). Wszystko jest tu piękne, bo ma udowodniać wielkość i dobroć Stwórcy. Widać więc, że sposób, w jaki opisano las lub jego mieszkańców, uzależnił poeta od kontekstu – nie wolno było pokazywać przestrzeni jako niebezpiecznej, skoro powstała ona na polecenie Jahwe. Bory i gaje nie tylko poprzez samo swoje istnienie powinny dowodzić doskonałości Boga. Podmiot liryczny dzieła wręcz wymaga aktywności podobnej do tej, jaką postulował biblijny psalmista, pragnący, by Stwórcę wychwalały słońce, księżyc, gwiazdy, morza, góry, drzewa i zwierzęta (Ps. 148). Poeta wzywa:

Ciebie niech wszystkie nieba i z mieszkańcy swymi,  
[ . . . . . ]  
Zioła, trawy i drzewa, sady, lasy, gaje,  
Góry, łąki, kamienie, puszcze, urodzaje,

<sup>41</sup> J. G. Frazer, *Złota gałąź*. Przel. H. Krzeczowski. Przedm. J. Lutyński. Warszawa 1965, s. 126.



Ciebie wiecznie niech ślawi złotoblaskie słońce,  
Ku twojej chwale niech siedm sfer złote toczą gońce. [Tr 21]

Warto tu zasygnalizować istotną różnicę pomiędzy tekstami mówiącymi o lesie pogan i lesie chrześcijan. W pierwszym przypadku to natura była obiektem adoracji. W przypadku drugim przyroda ślawi Boga, jest mu podległa i nie ma w sobie mocy mistycznej. Potocki to poeta, który ze względu na stosowanie elips i metafor nieraz może sprawić problemy w precyzyjnym zrozumieniu tekstu, tutaj jednak nie pozostawił wątpliwości: natura sama w sobie nie stanowi przedmiotu kultu, lecz albo poprzez swą obecność unaocznia człowiekowi potęgę Boga, albo ma chwalić Pana za fakt, że ją stworzył.

Teksty ostatnio wymienione traktują las również z punktu widzenia użyteczności, ale jednocześnie bardzo mocno podkreśla się w nich walory estetyczne borów i kniei. Wskazuje to na konieczność zweryfikowania (lub raczej – osłabienia kategoryczności) opinii wyrażonej na początku artykułu: las u Potockiego bywa także po prostu piękny. Barokowy autor postrzegał naturę również sensualistycznie, a więc w jego opisach przyrody dostrzec się da nie tylko wpływy lektur, ale i umiejętność takiego prowadzenia narracji, w którym oddaje się rzeczywistość odbieraną zmysłami<sup>42</sup>. Trzeba przy tym podkreślić, iż staropolski twórca nie angażuje wszystkich zmysłów, by ukazać urodę gajów, bo koncentruje się na doznaniach słuchowych zwracając uwagę głównie na rolę śpiewu ptaków, z rzadka wskazując na walory kolorystyczne (choć zdarzają się tu bardzo ciekawe frazy, np. „lasy się papużą”, W 61). Uwrażliwienie na piękne odgłosy występuje zresztą nie tylko u autora *Moralików* – Hieronim Morsztyn większą część VIII rozdziału *Historii uciesznej o królownie Banialuce* poświęcił śpiewom różnorodnego ptactwa:

Psykali czyżykowie, kwiczoły piskały,  
Drozdzy skrzypią, a żołni niemilo skrzeczały.  
Zięba cin cin, sikora tarara przydaje,  
Strzyżyk ci, ci [...] <sup>43</sup>.

Najmocniej pochwała lasu brzmi w *Sylorecie* – jednym z wierszowanych romansów Pana z Potoka. To „starodawna z różnych greckich i łacińskich pisarzy wyjęta” historia pożądania, którym zapalała piękna żona tytułowego Syloreta, Arsyna, do jej pasierba Dauleta. Szczególnie istotny jest dialog wtajemniczonego w afekty swej pani Hirpina z Dauletem. Skontrastowano w nim dwa modele życia. Hirpin namawia młodzieńca do porzucenia samotności spędzanej w borze na polowaniach, traktując niechęć do korzystania z uciech miłości jako występowanie przeciw naturalnym prawom. Odpowiedź Dauleta zawiera cały szereg argumentów wykazujących, iż właśnie las jest dla człowieka miejscem najlepszym. Odwołują się one do mitu złotego wieku, którego główny komponent to opozycja: „dawniej–teraz”, gdzie owo „dawniej” umieszcza się na tle natury, a „teraz” sytu-

<sup>42</sup> Oudziale zmysłów w postrzeganiu ówczesnego świata zob. np.: M. Hanusiewicz, *Święte i zmysłowe w poezji religijnej polskiego baroku*. Lublin 1998. Warto też zapoznać się z pracą: C. Backvis, *O pozornie niezwyklej metaforze Wacława Potockiego*. Przel. M. Dramińska-Joczowa. W zb.: *Renesans i barok w Polsce. Studia o kulturze*. Wybór i oprac. H. Dziechcińska, E. J. Głębińska. Warszawa 1993.

<sup>43</sup> H. J. Morsztyn, *Historia ucieszna o zacnej królownie Banialuce ze wschodniej krainy*. W zb.: „*I w odmianach czasu smak jest*”. *Antologia polskiej poezji epoki baroku*. Oprac. J. Sokołowska. Warszawa 1991, s. 160.

uje się w przestrzeni cywilizacji<sup>44</sup>. Udowadniając wyższość swego sposobu życia nad tym, co zaproponował wysłannik macochy, Daulet przywołał dwa główne powody: etyczny i estetyczny. Wedle jego zapewnień knieja jest miejscem, w którym wciąż funkcjonują normy moralne:

Nie ma tam miejsca łakomstwo niesyte,  
 Nie mają żadne cielesne ponęty  
 Ani przysmaki z trudnością nabyte,  
 Ani napoje, co we łbie odmęty  
 Szkodliwe robią, ani palcem bite  
 Brzmia lutnie, ani muzyki tam dętej:  
 Precz wszystko zgoła, co się grzechu tycze.  
 O święte lasy! O szczęśliwe dzicze! [Dz-1 150]

Przeciwstawianiu miasta i natury służył również opis piękna „świętych lasów”, zawierający zachwyty nad odgłosami dochodzącymi z gęstwiny: śpiewem ptaków, szumem strumieni i wiatru. Te bardzo liryczne fragmenty romansu pokazują, że Potocki umiał obserwować przyrodę oczyma artysty. Mimo wszystko i tutaj znalazła się dygresja sugerująca, iż las jest urodziwy także dlatego, że przynosi korzyści: „bo się tu zamyka / Pierzyna, piżmo, potazie, muzyka” (Dz-1 151).

Na koniec należy przywołać jeszcze jeden kontekst, w którym sarmacki autor umieszczał motyw lasu – kontekst erotyczny. To połączenie uwidocznia się szczególnie w wierszach *Pocztu herbów* oraz w utworach usuniętych stamtąd przed drukiem i znanych jako *Odjemek od Herbów szlacheckich*. Pojawianie się na tarczach, w koronach rangowych i w proklamacjach wielu elementów zaczerpniętych z flory i fauny ułatwiło kojarzenie zawartych w obu zbiorach epitalamiów z przestrzenią natury. Trzeba jednak zastrzec, iż bór czy gaj są tu raczej tłem zdarzeń niż tematem samym w sobie, a teksty mają charakter zasadniczo obsceniczny. Dotyczy to np. wiersza *Do jednego herbownego*, w którym szlachcicowi pieczętującemu się Dębem przyznaje się posturę potężną niczym drzewo, by zaraz dodać:

[...] schowaj się z żołędzią,  
 Wiem, że twoja wielkością dębowej doniesie,  
 Cóż, kiedy jedna tylko, a korcami w lesie. [OH 144]

Pozostałych kilkanaście utworów o podobnej tematyce nie różni się od przywołanego ostatnio również pod względem sposobu opisu lasu, co sprawia, że mają one dla tych rozważań znaczenie marginalne.

Na zakończenie przyjdzie jeszcze raz przypomnieć, że las to motyw występujący w dorobku literackim Wacława Potockiego stosunkowo często. Posiłkując się doświadczeniem życiowym oraz pamiętając o licznych lekturach, pisarz postrzegał ową przestrzeń przede wszystkim jako mogącą dostarczać szlachcicowi pożytków: od mięsa i futer po rekreację. Jednocześnie zauważał liczne niebezpieczeństwa czyhające na człowieka, tak fizyczne (bandyci), jak i duchowe (świat to puszcza, w której łatwo zgubić się i zostać schwytanym przez szatana-myśliwego). Warto jednak podkreślić, że charakter uwag dotyczących lasu tylko w niewielkim stopniu zależał od przynależności genologicznej utworu, w którym ów motyw się pojawił. Większe znaczenie miał kontekst tematyczny: wiersze obsceniczne niejako

<sup>44</sup> Na temat mitu złotego wieku zob. D. Ś n i e ż k o, *Mit wieku złotego w literaturze polskiego renesansu. Wzory – warianty – zastosowania*. Warszawa 1996.

ko narzucały postrzeganie boru w perspektywie żartobliwej; teksty religijne – do pewnego stopnia wymuszały opis kniei przy wykorzystaniu alegoryzacji oraz stylu średniego.

Dość rzadko i w mało urozmaicony sposób poeta akcentował doznania estetyczne, jakie wzbudza kontakt z lasem – zazwyczaj robił to w utworach religijnych chwalaących Boga. Można by więc poczuć pewien niedosyt i postawić staropolskiemu pisarzowi zarzut niewrażliwości na piękno świata. Aby bronić go przed taką oceną, warto zacytować wiersz udowadniający, iż przesada w eksploataowaniu jednego motywu nigdy nie przynosi dobrych rezultatów:

Do malarza, nie umiał który inszej sztuki,  
Tylko malować drzewa: dęby, jodły, buki,  
Przyszedszy rozbit, prosi, żeby mu na płótnie  
Jego nieszczęścia, morskie wymalował klótnie:  
Jako straszny szturm powstał, jako nagle fale  
Stargawszy kotwy, okręt rozbiły na skale;  
[. . . . .]  
Podejmie się obrazu malarz nowej fozy,  
Nadto chce przydać drzewa: dęby, sosny, brzozy.  
„Kędy na morzu – rzecze rozbit – rosną drzewa?”  
Niech, kto nie umie drugiej, jedną piosnkę śpiewa.  
[. . . . .]  
Kwituję: niech mi pulsów ten doktor nie maca,  
Co proszki perfumuje, pigułki pozłaca. [M-1 74]

### Abstract

DARIUSZ DYBEK  
(University of Wrocław)

#### THE FOREST IN WACŁAW POTOCKI'S WORKS. BETWEEN NATURE AND CULTURE

Wacław Potocki is a baroque writer-landowner, who often wrote about nature, among other things about the forest (circa 250 pieces). The forest, in his view, is regarded either as a real space (nature) or a metaphorical one (culture). In both instances Potocki points at advantages and disadvantages of a man set in the forest. He highlights the former ones, especially the chance of seizing meat and furs as an effect of chasing (in which he sees the surrogates of the war, and which he regards as a dignified activity). Also, though not often, he notices the aesthetic values of the forest and maintains that its beauty, manifesting in birds' singing, proves the grandeur of the Creator. Simultaneously the writer signals the dangers for a man who finds himself in an uncivilized space: wild nature symbolizes the chaos (also moral one) being conducive to, for example, brigands and forgers, and signifying a metaphorical space in which a hunter-Satan waits for a chance.